

# O rozsądek i rozwagę

8 marca godz. 12. Już kilka dni wcześniej data ta znana była wielu studentom. Na terenie Uniwersytetu, Politechniki, SGPiS i SGGW ukazywały się nielegalne ulotki, wzywające w tym terminie studentów na wiec. Charakterystyczne — wybrano Dzień Kobiet i porę otwarcia stołówki uniwersyteckiej. W trosce o frekwencję organizatorzy nielegalnego wiecu na UW starali się zwerbować nawet uczniów szkół warszawskich (ulotki ukazywały się m. in. w liceum nr 7, nr 15 i nr 34), chociaż hasłami wiecu były: obrona przez studentów rzekomo zagrożonych swobód demokratycznych oraz obrona dwóch relegowanych z UW studentów — A. Michnika i H. Szlaifera.

Mimo zarządzeń rektora z 7 marca, a następnie z 8 marca, stwierdzających: „Wobec rozpowszechnionych nawoływań do odbycia w dniu 8 marca na terenie Uniwersytetu Warszawskiego wiecu, stwierdza się, że kierownictwo uczelni nie wydało zezwolenia na zwoływanie wiecu. Próby odbycia wiecu traktowane będą jako sprzeczne z obowiązującym na Uniwersytecie porządkiem oraz naruszające przepisy o zgromadzeniach publicznych”.

Nie pomogło. Nielegalny wiec rozpoczął się o godz. 12 przedstawiciel rektora raz jeszcze przypomniał grupie, liczącej wówczas 400-500 studentów o rektorskim zakazie i wezwał do rozejścia się. Zgromadzeni przyjęli to śmiechem i gwizdami. Nie pomogły również interwencje aktywów ZMS. Z pomocą władzom uczelni na dziedzińcu UW przybył aktyw z zakładów pracy.

Rzucając obelgi pod adresem przybyłych, wiecujący zgromadzili się przed gmachem rektora. Apele o rozejście się, ponawiane przez prorektora oraz dziekanów Wydziałów Historii i Ekonomii Politycznej, utonęły we wrzawie: „nie jesteśmy studentami Uniwersytetu — jesteśmy studentami Warszawy”. Próba oddziaływania na ambicję studencką poprzez wskazywanie na stojący obok „aktyw robotniczy jako na tych, „którzy na nas pracują i teraz parzą”, przyjęto wrzaskiem: „Precz z UW! bandyci, gestapo, faszysti, chamy, najemnicy!” itp. Za słowami poszły później czyny. Doszło do szar-

paniny. Co bardziej agresywni demonstranci rzucali w stronę robotników śnieg, kamienie i ciężkie przedmioty.

W tej sytuacji do akcji wkroczyły ORMO i milicja. Zgromadzonych rozpedzono, odebrano wiele legitymacji studenckich i szkolnych. Jak to zwykle bywa przy takich okazjach, dostało się niekiedy i osobom przypadkowym, które znalazły się w tym czasie na dziedzińcu.

Rozproszona młodzież podejmowała próbę kontynuowania burd w różnych punktach miasta — przed Politechniką, w Akademii Sztuk Pięknych, przed „Riwią”, na pl. Narutowicza, na ul. Kopcińskiej... Interwencja ORMO i MO z uwagą na porę szczytu komunikacyjnego w mieście była bardzo utrudniona.

W trakcie interwencji ORMO i MO operujących pałkami, po obu stronach znaleźli się poburzeni. Wg danych służby zdrowia, Pogotowie Ratunkowe opatrzyło ok. 30 studentów. 3 osoby znajdują się w szpitalu. Stan ich nie budzi jednak żadnych obaw. Rozsiewane po Warszawie plotki, jakoby pobito dziekanów, zamordowano studentkę, spowodowano poronienie u innej, a jeszcze innej wybito oko, itp., są zwyczajnym prowokacyjnym kłamstwem. Milczy się natomiast o pobiciu 27 interweniujących milicjantów i ORMO-wców. Doszło nawet do tego, że grupa rozwydrzonej młodzieży wdarła się do kościoła Św. Krzyża, w którym zaczęła demolować ławki, by użyć wyrwane z nich prety do bitki.

W zajściach na UW brała udział tylko niewielka część studentów, zwłaszcza gdy przypominamy, że tylko na UW studiuje ok. 12 tys. osób. Duża ilość studentów, przebywająca 8 marca na UW, przechodziła obojętnie obok wiecu. Jak już pisaliśmy, również w ekscesach ulicznych brali udział nie tylko studenci, o czym świadczy choćby fakt, że wśród kilkudziesięciu zatrzymanych blisko połowa, to ludzie, nie mający nic aktualnie wspólnego z uczelnia.

Z perspektywy 3 dni usiłuje się obecnie przedstawiać całe zajście jako spontaniczną manifestację studentów. Jeśliby rzeczywiście tak było, to po-

zwolimy sobie postawić pytania: dlaczego DRUKOWANE ulotki o piątkowym wiecu ukazywały się już od początku tygodnia? Skąd PRZYPADKOWI jego uczestnicy mieli przy sobie teksty Konstytucji PRL, które darli i deptali? Skąd się wzięły wreszcie następnego dnia ulotki na niektórych uczelniach, wzywające studentów do dalszych awantur? Czy też przypadkiem? Czy przypadkowo rozsiewa się plotki i podjudza do dalszych występów np. takich, jakie miały miejsce w sobotę?

Słów kilka o najbardziej aktywnych wicherzycielach na UW. Oto nazwiska niektórych z nich: Wiktor Górecki, Wiktor Nagórski, Józef Dajczgeward, Ewa Zarzycka, Kazimierz Topolski, Eugeniusz Smolar. Nie miała część przewodników zajęć, te dzieci rodziców, zajmujących niekiedy odpowiedzialne stanowiska państwowe. Studenci ci najczęściej dalecy są od trosk przeciętnego studenta. Występowali oni z pewnością nie w interesie demokracji ani ogółu studentów, ale w imię własnych, politykierskich celów. Do działalności tej grupy jeszcze powrócimy.

W dniu wczorajszym prorektor Uniwersytetu oraz rektorzy PW i SGGW zaapelowali do studentów o zachowanie spokoju i dokonanie właściwej oceny zaistniałej sytuacji. Oto np. rektor PW prof. dr Dionizy Smoleński, zwracając się do studentów, stwierdza:

„Przyczyna tych zaburzeń jest świadome i celowe działanie pewnych grup, które własny interes mając na względzie macą wodę dla schwywania w sieć swej działalności młodzież pełną zapału i entuzjazmu dla spraw społecznych, lecz niestety zdezorientowaną przez rozsiewane szeptów i wieści bez pokrycia.

Trzeba przyznać, że prawdziwy stan rzeczy nie był dostatecznie szybko i autorytatywnie stwierdzony, co niewątpliwie sprzyjało zarówno rozsiewaniu najdziwniejszych wieści, jak i dawanu im wiary.

Obecnie znane są istotne motywy postępowania organizatorów zajęć. Znany jest prawdziwy ich przebieg i nie jest stoł już na przeszkodzie, aby wobec inspiratorów jak i zaistniałych faktów zająć właściwe stanowisko godne postawy studenta i obywatela PRL”.

Wierzmy, że apel ten zostanie poparty przez warszawską społeczność studencką.

P.S. Sąd Powiatowy dla m. st. Warszawy rozpatrzył sprawę 9 studentów oskarżonych z art. 127 kk. Przewiduje on karę aresztu do lat 6 lub grzywny dla tego, kto publicznie znieważa władze, urząd lub wojsko. Sąd skazał: Wiktora Nagórskiego, Zygmunta Szkodę, Krzysztofa Malareckiego na karę 6 miesięcy aresztu, a Macieja Dybowskiego na karę 6 miesięcy aresztu. W stosunku do pozostałych oskarżonych zastosował areszt tymczasowy do czasu uzupełnienia śledztwa. Władze uniwersyteckie wyclasnają wobec winnych surowe konsekwencje

111.6-5